Nakład drugi po konfiskacie

Opłata uiszczona ryczałtem.

Nr. 39 — Sosnowiec, Śląsk, Kraków, Lwów, Poznań. Warszawa, Łódź, Częstochowa, Piotrków, Wilno 29 września 1935 r. — Cena egz. 20 groszy — Rok II

POLSKA KARTA

TYGODNIK NIEZALEŻNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA SOSNOWIEC, UL. PIŁSUDSKIEGO L. 8, KONTO P. K.O.304077.

PRENUMERATA: miesięczna 80 gr. kwartalna 2·30 zł. — półroczna 4 50 zł. roczna 9.— zł.

Reprezentacje: Katowice ul. Żwirki i Wigury Nr. 14 m. 12. Łódź, ul. Pooleśna 8

Czyż Polski nie stać nawet na szkoły powszechne?

W niedzielnym numerze „Gazety Polskiej" ukazał się artykuł, który musi wzbudzić czujność powszechną. Pod niewinnym tytułem „O miejsce w hierarchji potrzeb", autor, o ile wiemy, jeden z wyższych referentów ministerstwa W. R. i O. P., rozważa sytuację budżetową ministerstwa i wysuwa po raz pierwszy tragiczną **alternatywę zniesienia powszechnego nauczania.**

„Front obrony potrzeb oświatowych, nie tych „pięknodusznych", ale elementarnych, najkonieczniejszych, napięty jest do ostateczności. Dłużej tak ciągnąć nie można. Pozostają dwie altertywy, jedna, to wycofanie się z powszechności nauczania, zniesienie przymusu, otwarcie tam na zalew analfabetyzmu i ciemnoty. Taka decyzja teorytycznie jest możliwa, lecz nie wolno jej podjąć bez zdania sobie sprawy ze wszystkich konsekwencyj, o których, operując kryterjami obrony państwa, nie można myśleć inaczej, jak z niepokojem. Druga alternatywa, to konieczność wykonania zwrotu zaczepnego, któryby miał charakter rozstrzygającego manewru. Potrzeba na to rezerw: kilku tysięcy etatów, choćby rzucanych kilkurocznemi dawkami".

Ponieważ poprzednio autor stwierdził, że obecny budżet ministerstwa nie daje już żadnych możliwości zwiększenia etatów personalnych i że wszelkie źródła kredytów wyschły przeto w praktyce pozostawałaby alternatywa pierwsza — „otwarcie tam na zalew analfabetyzmu i ciemnoty".

Czyż Polska nie może swoich nauczycieli szkół powszechnych wyżywić? Czy niema dla nich ubrania, czy mieszkań? Czy rolnik i robotnik nie chce pracować dla nauczyciela swojego dziecka? Oczywiście, na to pytanie jest odpowiedź jedna: Polskę stać na to wszystko. Trzeba tylko „to wszystko" odpowiednio zorganizować, „skleić".

Skonfiskowano

Głos ten wydają nawet dziesiątki tysięcy bezrobotnych nauczycieli, w imieniu Polski, w interesie swoim własnym.

Polska wobec zbliżającej się wojny.

APEL NARODOWYCH SOCJALISTÓW. Trzask karabinów, furgot bojowych samolotów, syk gazów.... Narazie w Afryce.... Rodacy! Wojna włosko - abisyńska to fakt światowej doniosłości. A Polska nie jest odgrodzona murem od reszty świata. Anglja już przesuwa okręty i wojska lądowe. Polska musi być gotowa! Polska musi znaleźć swoją drogę! Natychmiast!! Polska dzisiejsza w bezruchu i martwocie. Pracujący Polak, na szarym końcu, bez pracy, bez nadziei na lepsze jutro, bez idei. Fabryki zamknięte lub na pół czynne. Taka jest wola obcych bogaczów. Pracujący Polaku, do czynu! Niech odgłosy burzy wojennej zbudzą cię nareszcie! Niech wstrząsną zmurszałą budową starych pojęć, starych przyzwyczajeń, które nic Polsce nie dały. Niech przemówią do tych, którzy zwlekają z organizacją gospodarczą Polski. Niech popchną ich do zmian wobec konieczności obrony narodu. Węgiel, żelazo i stal, nafta, cement — nie mogą w dzisiejszym niebezpiecznym czasie być z zawiadywaniu obcych. Cukier i zboże powinny żywić swoich. Dewizy powinny znaleźć się natychmiast pod czujną opieką patrjotów polskich. Jeżeli dotąd pajęcza sieć głupstw, nazywanych ekonomiczną mądrością, trzyma za gardło pracującego Polaka, niechże się to zmieni wobec ostatecznej potrzeby narodu. Jeżeli waha się jeszcze cywil, niech żołnierz przystąpi do rzeczy. **Militaryzacja produkcji, surowców technicznych i podstawowych artykułów gospodarczych** wysuwa się na pierwszy plan... Precz z dyktaturą obcych bogaczów! Oto myśl, która nasuwa się obywatelowi polskiemu, patrzącemu dalej, niż na koniec swego nosa. Tylko w ten sposób przygotujemy Polskę do rzeczywistej obrony swoich praw. Tylko w sposób przygotujemy Polskę do rzeczywistej obrony swoich praw. Tylko w ten sposób damy pracującemu Polakowi pracę i chleb. Interesy bowiem pracującego Polaka i Polski są całkowicie ze sobą zgodne. Trzeba tylko śmiało spojrzeć prawdzie w oczy i wyciagnąć konsekwencje.

Sąd Okręgowy w Krakowie.
Wydział III Karny.
Dnia 13 września 1935 r.
Sygn. III. Pr. 91 35.

Sąd Okręgowy, Wydział III Karny na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli par. 489. 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starcstwo Grodzkie w Krakowie dnie 11 września 1935 r. L. B. II. 2)133)35 konfiskatę czasopisma „Polska Karta" Nr. 37 z dnia 15 września 1935 r. spowodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 8 p.t. „W kilku wierszach" w ustępie od słów „Peowiacy sa zdania" do słów „nie brak", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 156 k.k.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Polska Karta" i w dzienniku urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Nauki Włosko-Abisyńskie.

Człowiek ma oczy i uszy, aby widział i słyszał co się dzieje gdzieindziej i aby z tego się nauczył. Uczyć się golić nie należy na swojej brodzie. My narodowi socjaliści jesteśmy naprzykład najbaczniejszymi obserwatorami tego co się dzieje w komunistycznej Rosji. Jest to dla nas niewyczerpane źródło doświadczenia i cennych wskazówek.

A cóż mów dla naś Polaków sprawa włosko-abisyńska? Spójrzmy w sedno rzeczy. Oto Włochy mają więcej niż Abisynja fabryk, maszyn aeroplanów, samochodów, gazów, armat. Mają większy niż Abisynja przyrost ludności. Mają ideję. Chcą żyć. Potrzebują miejsca na ziemi i surowców. Ideą przeto do Abisynji i poprostu zabierają. Jest to więc stara historja o wilku i jagnięciu. Kiedy wilk zabiera się do pożarcia niewinnego stworzenia, jagnię zawoła:

„..... jakiem prawem?"

„Głodneś, słabe i lesie". Zjadł go niebawem.

Oto w ten sposób znany bajkopisarz ujmuje wieczne prawo walki o byt, uzmysławia nam „prawo" silniejszego.

A teraz do rzeczy. Czy my, Polacy, nie mamy sąsiada, któryby posiadał więcej od nas fabryk, maszyn, gazów i samochodów? Oczywiście. Sąsiadem tym są Niemcy. Oni są uzbrojeni technicznie i militarnie od stóp do głów. Oni zgodnie z tradycją, przekazaną im przez swoich dziadów, ciągną na wschód. „Drang nach Osten!" Wprawdzie teraz Niemcy mówią słodko do Polaków: „Jesteśmy w przymierzu na 10 lat". Zabrać chcemy, dodaja po cichu, Litwę, kraje nadbałtyckie, Ukrainę. Z Polską zaś mamy przymierze. Ale pamięć ludzka nie jest znów taka kiepska. Pamiętamy dobrze, jak to Niemcy nazwały w swoim czasie traktaty świstkiem papieru. Zresztą nietylko Niemcy tak postępują z traktatami, które stały się dla nich niewygodne. Wyjście z tej sytuacji dziwnie się splata z naszym zasadniczym programem. Nakarmić Polaków, odebrać gęsinę żydowi, który i tak Polski bronić nie będzie, zatrudnić robotnika i chłopa, uruchomić odrętwiałe polskie gospodarstwo, uzbroić się technicznie i wojskowo. Skupić Polaków przy jednym haśle: Polska dla pracującego Polaka! Przedewszystkiem zaś zaprzestać walki Polaka z Polakiem, zaprzestać niepoważnych figli, które srodze się pomszczą na ich aranżerach. Mąż polityczny, który nie rozumie jej „rzeczywistej rzeczywistości" prędko się znajdzie przed trybunałem, którego wyrok będzie okrutny.

Przyjdzie moment w dziejach ludzkości, w którym wszystkie narody chrześcijańskie, z którymi żydzi współbytują, uznają, że kwestja, ich zostawić, czy też wyeliminować i wypędzić — zostanie uznaną za kwestję życia i śmierci. Będzie to zagadnienie zdrowia lub choroby, zgody społecznej, albo ustawicznych fermentów wiecznej febry i marazmu....

Franciszek Liszt.

Żydzi przestali być obywatelami Rzeszy.

Wielkie znaczenie norymberskich ustaw Reichstagu dla całokształtu sprawy żydowskiej.

Głównym owocem odbytego ostatnio kongresu narodowo - socjalist. W Norymberdze jest szereg ustaw regulujących na zasadzie prawnej położenie żydów w Niemczech. Ustawy te mają bezsprzenie duże znaczenie dla całokształtu sprawy żydowskiej w świecie. Naród niemiecki dając wyraz swemu lekceważeniu wszechpotężnej żydowskiej finansjery, która krępuje rzekomo swobodne pociągnięcia w tej kwestji innych państw, — rozstrzygnął sprawę za jednym zamachem:

W myśl nowego prawa, żydzi przestają być obywatelami Rzeszy i mogą być tylko do niej „przynależni". Wszystkie prawa polityczne, przysługujące obywatelom niemieckim, są im odebrane, wzamian za możność prowadzenia swojego, odrębnego życia narodowego i posługiwania się swoją narodową flagą.

Oficjalne „Deutsches Nachrichten-Buero", jak donosi Ż. A. T., wyjaśnia w półurzędowym komunikacie, że norymberskie ustawy są następstwem stanowiska kongresu sjonistycznego w Lucernie, który stwierdził, że żydzi są samoistnym narodem i proklamował narodowe interesy żydowskie. Niemcy wyciągnęły z tego konsekwencje, uznając żydów za odrębną mniejszość narodową, która może być zupełnie niezależna w swojem własnem życiu. Z drugiej strony — jak stwierdza komunikat — jest zrozumiałe, że żydzi nigdy już nie otrzymają możności mieszania się do spraw rządzenia państwem, ani wogóle do żadnych zagadnień odnoszących się do życia niemieckiego.

Każdy, kto rozumie istotę sprawy żydowskiej, przyzna, że takie jej załatwienie jest mądre i słuszne. Żydzi bowiem, chociaż nie posiadają własnego państwa, ani własnego terytorjum, stanowią samodzielny, zwarty moralnie naród kontynuujący własną politykę narodową i mający własne polityczne cele. Cele te z reguły stoją w sprzeczności z dążeniami i celami narodów, wśród których żyją.

Sprzeczność ta jest organiczna, wypływa bowiem z tego, że chcąc żyć i rozwijać się kosztem gospodarzy, muszą odbać o to, aby ich zdezorganizować, moralnie i politycznie osłabić, zabić niezależną myśl narodową. W inny sposób żydzi nie mogą osiągnąć wpływów kierowniczych, niezbędnych im dla realizacji swoich własnych dążeń narodowych.

Kto więc w tym stanie rzeczy obdarza żydów prawami politycznemi ten sam sobie przygotowuje stryczek, na którym prędzej czy później zawiśnie. Narody aryjskie zaczynają to rozumieć więc coraz bardziej wzrasta wrzenie przeciwko prawom politycznem żydów. Narody rdzenne czynią to w słusznej obronie prymatu i interesów „narodu — gospodarza". Ale dopiero w Niemczech sprawa ta została załatwiona w sposób jasny i stanowczy.

Ustawy norymberskie tworzą wielki wyłom w dotychczasowym stanie posiadania żydów. Zdaniem „Warsz. Dz. Nar." „Znaczenie ich polega nietylko na tem, że jasno oślają charakter kwestji żydowskiej, ale i na sugestywnej sile, płynącej ze słuszności i logiki ich założeń. Dzięki tej sile, znajdą one naśladowców wśród innych narodów, posuwając tem samem rozwiązanie kwestji żydowskiej w Europie o duży krok naprzód".

Oby ten pęd ku naśladownictwu Niemiec ogarnął społeczeństwo polskie jaknajwcześniej!

Jest to naszem najgorętszem życzeniem.

Żydowski „sen o szpadzie"

czyli brednie p. Miesesa o pejsatych bohaterach, ginących w obronie Polski.

Dziennik lwowski **„Chwila"** drukował ostatnio pracę znanego publicysty i pisarza żydowskiego, rabina **Mateusza Miesesa**, pt.: **„Żydzi w obronie granic Polski przedrozbiorowej"**. Tego tylko brakowało! Mamy już całe epopeje na temat walki żydów o niepodległość Polski, (Józef Opatoszu), a teraz dowiadujemy się jeszcze, że i w Polsce przedrozbiorowej mieliśmy nieustraszonych rycerzy, którym spod stalowych szyszaków wyglądały świdrowate pejsy!... Z taką oto złośliwą uwagą na ustach zabrałem się do wertowania cyklu wspaniałych artykułów p. Miesesa. I co powiecie? Przewidywania moje spełniły się. P. Mieses, opierając się na krótkich i niejasnych wzmiankach sprzyjających żydom pisarzy, stworzył w swej poetyckiej fantazji tak kapitalny obraz: **chałatowe kadry żydów walczą z najwyższem poświęceniem w obronie granic Polski,** a rdzenni Polacy wygrzewają się na przypieckach, oczekując, kiedy mężni synowie Izraela uporają się z wrogiem Ojczyzny. Ny, mein Liebchen, was willst du noch mehr? Sami żydzi, czytając te brednie, muszą pękać ze śmiechu!.. Zdaje się, że p. Mieses liczył na czytelników wśród jakichś Hotentotów czy Buszmanów, bo ci jedni mogliby ostatecznie dać w części wiarę jego uczonym wywodom. Naturalnie, o ile by żydów bliżej nie znali!

Wyliczywszy szereg bohaterskich czynów żydowskich, powiada rebe z wyrzutem:

„W takiej sytuacji robić żydom, którzy faktycznie dobrowolnie, wierni swej tradycji (!!) walczyli w obronie ojczyzny, zarzut braku patrjotyzmu, jest niesłychane. Kto ma sam dach szklany, niech nie rzuca kamieniami na kogoś, którego dach z dobrego cynku".

Ta „wierność tradycji" to mu się udała. Gratulacje!... Ale a propos te dachy, to można było zdobyć się na bardziej poetycką metaforę. Więc ten nasz „dach szklany" ma wyobrażać chroniczny brak uczuć patrjotycznych, w przeciwieństwie do żydowskiego „dachu z dobrego cynku" (fain kawałek, a pierwsze sorte — czy można wiedzieć z jakie firme?), w którym usymbolizowane są: miłość ojczyzny, cnota rycerska, szaleńcza odwaga i t. p.

Ha! „Święta miłości kochanej Ojczyzny, czują tylko umysły poczciwe...' Ale żarty na bok! Sympatyczny p. Mieses, o ile się nie mylę b. naczelny rabin W. P., usiłował ugodzić naród polski taranem żydowskiej obelgi, ale uczynił to tak nieudolnie, że, nie dotknąwszy nawet „przeciwnika" — sam się od ciosu przewrócił. Tak, tak panie rebe! Dach szklany ma także swoje zalety, a najważniejszą tę, że można doskonale przezeń widzieć co się dzieje na żydowskim „cynkowym dachu. Przez ten nasz poczciwy daszek widzieliśmy rabinów wieszanych za zdradę, widzieliśmy opasłe Ruchle strzelające z okien do polskich 15-letnich żołnierzy, i widzieliśmy bardzo wiele innych podobnych rzeczy. Czytał pan zapewne, panie Mieses, w „Nowym Dzienniku", organie swego kolegi **Ozjasza Thona** pewne niedyskretne uwagi pod adresem **„Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski"**, który nazwano... **„związkiem dostawców wojennych"**. I co pan na to, uczony panie Mieses? Takie zdanie o związku żydowskich kombatantów ma nie kto inny, ale pański przyjaciel Ozjasz Thon. Powiedz mu pan: ty chuligan, hitlernik, żydożerca! Wyjedź mu pan od posiadaczy szklanych dachów!...

Chyba, że w terminologji „Nowego Dziennika" określenie powyższe oznacza także sui generis patrjotyzm i bohaterstwo!

Jeżeli tak, to... zwracam honor!

Kaz. C. Law.

Metody rekinów żydowsko-kapitalistycznych

23 milj. strat poniosły Zakłady Żyrardowskie

wskutek rabunkowej gospodarki koncernu Boussaca.

Afera żyrardowska weszła w nowe stadjum wskutek akcji koncernu Boussaca na terenie Francji, zmierzającej do zaszachowania polskich akcjonarjuszów, roszczących słuszne pretensje spowodu rabunkowej gospodarki w Zakładach Żyrardowskich. Mianowicie koncern C. I. C., którego właścicielami są francusko-żydowscy akcjonarjusze Żyrardowa, wytoczył przed sądem francuskim departamentu Sekwany proces przeciwko sp. akc. Zakładów Żyrardowskich o wielomiljonowe odszkodowanie za zerwanie umowy o dostarczenie surowców dla fabryk żyrardowskich.

W ub. tygodniu sekwestr sądowy Zakładów Żyrardowskich otrzymał wyrok sądu francuskiego, uznający zasadność tych pretensyj i nakazujący przeprowadzenie ekspertyzy. Oczywiście, że wyrok ten niema żadnego praktycznego znaczenia, gdyż nie istnieje żadna konwencja, gwarantująca jego wykonanie. O nowych posunięciach Boussaca sekwestr sądowy zawiadomił Wydział II handlowy Sądu Okręgowego w Warszawie.

Jak dalece bezzasadnemi są roszczenia bratniego koncernu Boussaca C.I.C. wykazała ukończona w ostatnich dniach ekspertyza buchalteryjna ksiąg handlowych Zakładów Żyrardowskich, którą nakazał Sąd Okręgowy. Już z prowizorycznych obliczeń wyłania się olbrzymia cyfra strat, wyrządzonych Zakładom, wskutek lichwiarskich procentów i wygórowanych cen, pobieranych za surowce. Ekspertyza buchalteryjna, zawarta na blisko 200 stronach pisma maszynowego doprowadziła do ujawnienia szkód, sięgających zawrotnej cyfry 23.000.000 złotych.

Po zakończeniu wszystkich spraw, związanych z ekspertyzą, zostanie wyznaczony jeszcze w końcu b. roku drugi termin rozprawy merytorycznej, która ma rozstrzygnąć o pretensjach polskich akcjonarjuszów.

Te ostatnie wypadki wskazują wyraźnie jakich metod chwytają się rekiny kapitalistyczne, żeby wyciągnąć dla siebie pieniądze, szczególniej wtedy, jeżeli terenem ich żerowania jest obcy dla nich kraj. Polska specjalnie ma szczęście do tego rodzaju aferzystów. Dla „podniesienia gospodarczego" państwa pozwalano każdemu obejmować przedsiębiorstwa i inwestować swoje kapitały.

Kończyło się to w większości wypadków tak jak i z Żyrardowem. Na wyzysku i nadużyciach.

Bolesne te doświadczenia powinny otworzyć nam oczy. Czas najwyższy! Polska stała się terenem najhaniebniejszego wyzysku ze strony wszelakich międzynarodowych wydrwigroszów. Doją nas, jak starą, potulną krowę! Skończyć z tem już raz! To dla nas wstyd, hańba! Dążmy do stworzenia własnych kapitałów, któreby umożliwiły nam zdrową eksploatację bogactw naszego kraju. Jeśli prywatne polskie przedsiębiorstwa nie mogą się jeszcze utrzymać, niech bierze je państwo. Międzynarodowi, krzywonosi korsarze kapitalistyczni — won! **Na nędzy ludu polskiego żerować dłużej nie pozwolimy!**

Rozpowszechniajcie POLSKĄ KARTE

Zatrważająca statystyka

83 proc. handlu miejskiego w rękach żydów.

Słyszy się często ogólnikowe uwagi o fatalnym tanie posiadania kupiectwa polskiego w polskich miastach. Chodzi o to, że kupcom polskim jest nietylko ciężko (obecnie warunki sprawiają, że ciężko jest wszystkim) ale poprostu, ich jest — za mało.

Handel w tych miastach opanowany jest zupełnie przez żydów. Dla zilustrowania tego stanu rzeczy, przytoczyć możemy obliczenie, dokonane przez biuro statystyczne Związku kupców żydowskich, a podające, że „w 216 małych miastach Polski na każde 100 sklepów przypada 86 żydowskich i 17 nieżydowskich. Z liczby 15.581 sklepów, które przysłały odpowiedzi z tych miasteczek, wynika, że w nich było 13.531 sklepów żydowskich, a tylko 2.050 sklepów nieżydowskich".

Musimy więc na nowo wejść do handlu, musimy wrócić do tradycji minionych czasów, w których miasta nasze były bogate i posiadały rodzimy stan kupiecki, mimo, że ludność ich była chrześcijańska. Wielki napływ mas izraelickich do nas datuje się dopiero od roku 1790, t.j. od czasu, kiedy Polska wycieńczona przez wojny zaczęła się chylić ku upadkowi.

Wybierzmy sobie możliwie najmniej typowy przykład. Zajrzymy do miasta, które posiada wiekową tradycję, znajduje się zresztą w puncie niezbyt ruchliwym, a więc nienadającym się na stworzenie bazy żydowskiego handlu. W dodatku miasto to jest siedzibą biskupstwa i poważnem centrum życia katolickiego.

Jest to Płock.

Oddajmy teraz głos naszemu korespondentowi, który w skrócie przedstawia sytuację kupiectwa i rzemiosła polskiego w tem mieście.

„W dziale odzieżowym pochwalić się możemy istnieniem czapnika-chrześcijanina. Wprawdzie jest 6 współzawodników żydów, ale w każdym razie pierwszy, najważniejszy krok na tej drodze jest już przez niego zrobiony.

Za taki sam dobry początek uważać musimy dwa polskie sklepy bławatne. Powinno ich powstać i znacznie więcej, żeby móc walczyć skutecznie z 19 żydowskiemi. Przewaga liczebna jest w Płocku wszędzie po stronie mniejszości narodowej: na nasz jeden sklep z kapeluszami przypadają cztery żydowskie; na jedną modystkę — Polkę, trzy semitki, na 10 chrześcijańskich pralni chemicznych — 23 żydowskich, na 10 naszych sklepów z galanterją — 45 izraelickich.

Obowiązkiem naszym jest zarówno wydobyć się z pod jej przytłaczającej przewagi obcoplemieńców, jak i założyć takie placówki, które dotąd pozostawały wyłącznie w ich władaniu. Placówkami takiemi są w Płocku w dziale odzieżowym: sklep z gotowemi ubraniami, kamaszniczo - cholewkarski, wytwórnie trykotaży, skład futer, pracownia kuśmierska, zakład krawiecki damski.

Trzy zawody: zegarmistrzowski, grawerski zupełnie. Jeden jest tylko jubiler Polak. Pozostaje dwa zawody przynoszą zysk jedynie żydom, bo my zeszliśmy z pola, a właśnie nie weszliśmy na nie.

Jak w dziale odzieżowym możemy się poszczycić posiadaniem czapnika Polaka, tak w dziale spożywczym możemy poszczycić się trzema straganami, wktórych sprzedajemy ryby Fakt to poprostu niebywały. W rozwoju unarodowienia handlu należy go wpisać złotemi głoskami. Posiadamy w Płocku nadto jatki z mięsem wołowem, posiadamy dwa skupy zboża;

Najwięcej w tej gałęzi handlu jest brak chrześcijańskiej hurtowni soli, cukru, oraz towarów kolonjalnych, stąd 57 polskich sklepów z temiż towarami musi nabywać je u żydów.

Pośrednio więc kupujemy wszyscy codziennie cukier, sól kawę, herbatę kakao, pieprz, itd. u żydów. Stworzenie hurtowni chrześcijańskiej mogło by dać pracę już nie kilkunastu, a kilkudziesieciu Polakom.

O tę hurtownię woła Płock donośnie.

Wielka idea, jaka jest unarodowienie handlu łączy się tu z rozwiązaniem tak trudnej kwestii ekonomicznej, jaka jest usunięcie bezrobocia i znalezienie pracy dla Polaków w ich własnym kraju.

Smutne refleksje powyborcze.

Niesłychane żydofilstwo niektórych kandydatów na posłów.

Wybory już poza nami. Już nawet przestaje się o nich mówić i pisać. Jakżeż? Całe 2 tygodnie dzieli nas od nich. A życie bieże naprzód w gorączkowem tempie. Na drodze jego wyrastają nieustannie nowe — mniej lub więcej ważne — problemy, nowe sensacje, skupiające na sobie niepodzielnie ognisko myśli całego społeczeństwa, by za chwilę usunąć się w cień, ustępując miejsca nowej fali zdarzeń... Takie już jest życie! Ale są także pewne rzeczy, pewne wrażenia, które pozostają w pamięci ludzkiej długo... nierzadko na zawsze. O jednym z takich niezatartych wrażeń z okresu wyborów chcę właśnie dziś napisać. Oto leży przedemną kilka egzemplarzy lwowskiego dziennika żydowskiego **„Chwila"**. Jeden z nich — z przedednia wyborów — zawiera rzeczy takie, że przy czytaniu ich gorący rumieniec wstydu oblewa twarz, a palce ściskają się kurczowo w kułak.

Oto kandydaci na posłów pp. **Pammer, Wagner, Pfau, Byrka, Laskownicki i Kwiatkowski** — Polacy i katolicy — uważali za odpowiednie poinformować syjonistyczną „Chwilę" o swych zapatrywaniach na kwestję żydowską. A trzeba wiedzieć, że ludzie ci piastują poważne stanowiska w czysto polskich i katolickich organizacjach, których dobre imię narazili na szwank z zupełnie osobistych pobudek. Najhaniebniej wypadły wynurzenia p. Stefana Kwiatkowskiego (jak na ironję imiennika chlubnie znanego działacza odżydzeniowego i publicysty w Warszawie) — **wiceprezesa Związku Obrońców Lwowa.** Pan Kwiatkowski jeszcze przed tym wywiadem wsławił się ulotkami wydanemi w żargonie **„do braci — żydów"** w celu uzyskania ich poparcia.

Przedewszystkiem p. kandydat skłonił się z kurtuazją redakcji „Chwili":

„W pierwszym rzędzie p o d z i ę k o w a ć m u s z ę Szanownej Redakcji za zaproszenie mnie do wyrażenia stanowiska w kwestji żydowskiej na łamach ich cennego pisma".

Dopełniwszy tego obrządku, przedstawiciel Obrońców Lwowa (którym żydzi lali swego czasu z okien na głowy wiadra wrzącej wody) oświadczył:

„Przechodząc do rzeczy stwierdzić muszę, że jako człowiek zdala stojący od polityki zapatruję się więcej z punktu gospodarczego na ten problem".

„Wychodząc zawsze ze stanowiska słuszności i sprawiedliwości nie uznaję w tych wypadkach różnic wyznania i narodowości i na wszystkich mi dotychczas dostępnych polach akcentowałem to zawsze".

I wreszcie kandydat polski popierany przez żargonowe ulotki roztoczył takie horoskopy nie mające zresztą nic wspólnego z rzeczywistością i zdrowym rozumem:

„Kierując się jak najwyższem dobrem naszego kraju, i obserwując pracę społeczną i gospodarczą żydów na terenie naszego miasta i innych miast Polski, mam to przekonanie, że najbliższa przyszłość (!) będzie mogła wykazać dodatnie wyniki. Z mego stanowiska osądzam, że problem ten jest obecnie w ostatniej może fazie realizacji (!) i że zapanuje obopólne zrozumienie potrzeby wspólnej pracy dla dobra kraju".

P. Kwiatkowskiemu te wygłoszone bałamuctwa razem z żargonowemi ulotkami nic oczywiście nie pomogły, gdyż sromotnie został przez żydów opuszczony.

Ciekawe, jak się na te enuncjacje swego wiceprezesa zapatruje Związek Obrońców Lwowa. Mamy niezłomną nadzieję, że te, obrażające uczucia i poglądy społeczeństwa polskiego wynurzenia, nie uzyskają nigdy aprobaty Związku. **Co by powiedział na to Komendant Obrony Lwowa śp. Czesław Mączyński?** Godnym współzawodnikiem p. Kwiatkowskiego w żydofilstwie okazał się również p. Pammer, prezes Izby Rzemieślniczej. Rewelacyjne „credo" tego kandydata brzmi m. in. w ten sposób:

„Moje stanowisko wobec problemu żydowskiego? Czy trzeba je wyjaśniać? Przecież jestem honorowym prezesem Jad Charuzim. Całe życie walczyłem o dobro rzetelnego, zapobiegliwego rzemieślnika bez względu na jego narodowość, czy wyznanie".

Bardzo zaszczytna rola „obrońcy rzemieślnika żydowskiego"! Pogratulować!

Drugi prezes p. Pfau (Kongregacja Kupiecka) rozwinął tego rodzaju „judeologję":

„Żydów uważam za autochtonów tej ziemi, równorzędnych obywateli Rzplitej, którzy świadczeniami umysłowemi, fizycznemi i finansowemi w równej mierze składają się na wspólne dobro Rzeczypospolitej".

Wobec tych enuncjacyj niewiadomo naprawdę, kogo ci panowie reprezentują, czy żydowskich „obrońców" Lwowa, i żydowskich rzemieślników i kupców? Bo jeżeli panowie ci nie zdają sobie sprawy z zasadniczych warunków obecnej wegetacji polskiego rzemieślnika i kupca i z przyczyn, które na ten stan się złożyły — to poco zajmują czołowe stanowiska polskich i chrześcijańskich organizacjach?!

Mamy nadzieję, że zarówno obrońcy Lwowa, jak i chrześcijańscy kupcy i rzemieślnicy dadzą na to pytanie godną odpowiedź.

R. Sławczak

Jeszcze jeden bastjon polskości uratowany

przed zachłannością żydów.

Tomaszów. (—) Przy ulicy św. Tekli w Tomaszowie, śmieje się obecnie radośnie ku słońcu swemi białemi ścianami, wspaniały nowy, gmach Stowarzyszenia Rzemieślników Chrześcijan.

Historja tego domu, to jedna piękna karta z dziejów nieustanej walki mieszczańskiego elementu polskiego w Tomaszowie z zalewającem go żydostwem. Dom w stadjum początkowej budowy, po śmierci jego pierwotnego właściciela śp. Kurowskiego, wystawiony został na sprzedaż. Żydostwo tomaszowskie postanowiło wówczas dom ten nabyć dla siebie i niewiele brakowało, aby jeszcze jeden okazały gmach w śródmieściu przeszedł w ręce żydowskie.

Na szczęście nad sprawą czuwał

zasłużony dla sprawy polskiej w mieście prezes Stowarzyszenia Rzemieślników Chrześcijan, p. Antoni Jagodziński, który powziął śmiały plan nabycia domu na własność Stowarzyszenia celem pomieszczenia w nim wszystkich zgrupowanych w stowarzyszeniu rzemieślniczych i kupieckich organizacyj chrześcijańskich. Sprawa nie była łatwa wobec braku odpowiedniej gotówki, podczas, gdy żydzi już, jak się to mówi „kładli pieniądze na stół“.

Niestrudzony jednak prezes rzemieślników chrześcijan nie dał za wygraną. Osobiście we dnie i w nocy odwiedzał członków stowarzyszenia zbierając od nich kwoty pienię... z których w przeciągu niecałych dwóch dni uzbierał już potrzebną sumę i w ostatniej chwili, gdy żydzi mieli już podpisywać umowę kupna dom nabył dla Stowarzyszenia Rzemieślników i Kupców Chrześcijan.

Tak więc uratowana została w mieście jeszcze jedna placówka polska i polski stan posiadania nie poniósł szwanku. Po nabyciu domu, energiczny p. Jagodziński zakrzątnął się około jego wykończenia, które poszło w szybkim tempie i wszystkie prace przeprowadzone zostały w ciągu lata, tak, że dziś dom już jest kompletnie wykończony. Górne piętro gmachu zarząd stowarzyszenia wydzierżawił zarządowi miejskiemu który pomieścił tam szkołę powszechną 4, przeniesioną z ulicy Jeziornej, gdzie znajdowała się w warunkach nieodpowiednich, parter zaś wykorzystany zostanie całkowicie na potrzeby stowarzyszenia.

W domu tym znajdą pomieszczenie wszystkie cechy i stowarzyszenia kupieckie chrześcijańskie istniejące na terenie naszego miasta, tak że otrzymamy coś w rodzaju pięknej siedziby rzemieślniczej. Uroczyste poświęcenie domu przewidziane jest w pierwszych dniach października.

Obyż wszyscy rzemieślnicy polscy poszli za przykładem dzielnych Tomaszowian!

Żydowski związek masoński „Bene Berith“ w Bydgoszczy.

„Dziennik Bydgoski“ zamieścił niedawno ciekawy artykuł o lożach wolnomularskich w Bygoszczy. Według relacyj „Dziennika“ loża żydowska imienia Edwarda Laskera mieści się w Bydgoszczy przy ulicy Libelta. W tej loży znajduje się patronat wszystkich stowarzyszeń żydowskich na tutejszym terenie, a wiec także kupców żydowskich i kombatantów żydowskich (materjalnie wspieranych przez ludzi Robinsona, eksportera bekonów).

Żyd Lasker, o którym wyżej mowa, jeden z najznakomitszych członków sejmu pruskiego, urodził się w 1829 r. w Jarocinie (w Poznańskiem). Był założycielem w 1866 r. partji narodowo - liberalnej w Niemczech. Miał zatarg z Bismarkiem. Zmarł w 1884 r. w Ameryce.

Mistrzem loży żydowskiej w Bydgoszczy był każdorazowy rabin postępowy... Lożę odniemczyli kupcy Guttstadt z Warszawy i Wasercug z Włocławia.

Mimo pozornych sprzeczności obie loże: niemiecka i żydowska zmierzają do wspólnego celu, usunięcia uprzedzeń i rasowej nienawiści. Tę paradoksalną w dzisiejszych warunkach niemieckich współpracę lóż piętnuje hitlerowski organ antysemicki „Der Stuermer“ jako krzewienie duchowego bolszewizmu. I w tym celu, dla zohydzenia jednych i drugich, zamieściła prasa hitlerowska ilustrację przedstawiającą psa (z żydowską fizjognomją) z podniesioną pod murem nogą i drugiego sympatycznego buldoga, z insygniami masońskiemi na grzbiecie, merdającego po ziemi językiem. Ilustrację tę prasa niemiecka zaopatrzyła w takie wyjaśnienie:

„Es gibt immer noch Koter, die anflecken, was nach Kulturbolschewismus riecht“ (Te gadziny — masoni — wszystko wyliżą, co żydzi naplugawią).

Organ partji Młodych Niemców w Polsce „Deutsche Nachrichten“ przy tej sposobności zarzucił drukarni A. Dittmanna w Bydgoszczy, której właściciele są starymi masonami, że wypuściła spod prasy dzieło dra Alfreda Adlera o... homoseksualizmie (zboczeniach płciowych), będącą na indeksie w Hitlerji.

Należy ponadto przypuszczać, że ów Adler, wyręczający się masonerją, nie jest czystej krwi Aryjczykiem.

Od siebie możemy dodać podobny, niemniej znamienny wypadek. „Brat“ Olechowski (obecnie konsul w Kanadzie) drukował w oficynie Dittmanów głośną swego czasu książkę pod tytułem „Wódz“.

-o-o-o-

Pod adresem niektórych kupców...

Redakcja naszego pisma otrzymuje niemal codziennie pokaźną ilość listów od Czytelników, w których ci ostatni skarżą się na niewłaściwe postępowanie niektórych polskich kupców. Listów tych zazwyczaj nie publikujemy nie chcąc rozdrażniać opinji i tak ciągle z sobą pokłóconych stron — kupiectwa i klienteli.

Na listy takie odpowiadamy zwykle pisemnie, starając o ile możności wytłumaczyć i usprawiedliwić winę kupiectwa — często przesądzoną, ale także b. często winę rzeczywistą, na którą niema argumentu. Na natarczywe żądania Czytelników interwenjujemy listownie i u poszczególnych kupców zwracając im grzecznie uwagę, że postępują niewłaściwie.

Jednem słowem: wolimy obciążyć nasz skromny budżet wydatkami na korespondencję, niż stawiać odrazu winnych pod pręgierz. Ale jeżeli listy nasze spotykają się z wyraźną ignorancja — wtedy, z bólem serca, spełniamy swój publicystyczny obowiązek i postępowanie takiej szkodliwej jednostki z całą bezwzględnością piętnujemy. Obecnie posiadamy cały długi rejestr kupców chrześcijańskich w różnych miejscowościach, którzy zaopatrują się w towar w żydowskich hurtowniach, pomimo istnienia solidnych „Składnic Kółek Rolniczych“ i t. p.

Nie rozumiemy, jak logicznie myślący człowiek może w ten sposób postępować. Żąda poparcia rodaków — sam z ich groszem spieszy do żyda! To karygodne! To zbrodnia! Albo takie wypadki: posiada jakiś sym patyczny pan Iksiński handel bławatny. Jest w swoim dziale bardzo solidnym i wytrawnym kupcem, czego mu nikt nie może zaprzeczyć. Ale cóż się okazuje? Oto nasz kupiec zaopatruje się bez skrupułów w towary spożywcze u żyda. Obuwie u żyda. Meble u żyda! Właściciel zaś sklepu z obuwiem odpłaca mu się za to z nawiązką: nie kupi u niego ani marnej szmaty! Żydzi, widząc to, zacierają ręce z uciechy i zaśmiewają się do pierwszych spazmów.

I do tych właśnie niepoczytalnych ludzi zwracamy się dziś z apelem: opamiętajcie się co czynicie, póki czas jeszcze! Społeczeństwo chrześcijańskie takiego postępowania długo tolerować nie będzie i niebawem może nadejść dzień, kiedy staniecie wszyscy wobec ruiny. Nie wiele wszak każdemu do tego brakuje. Jak możecie — ludzie o tępych umysłach — żądać od społeczeństwa poparcia, skoro sami między sobą się nie popieracie? Żalicie się na brak zrozumienia ze strony klientów — a sami jak rozumiecie swoich kolegów — kupców? Rzecz jasna, że tak postępują, na szczęście, nie wszyscy kupcy. Są przecież i ludzie mądrzy, którzy na nic podobnego nie zdobyliby się. Ale tych, którzy mają sumienie obciążone grzechem przeciwko solidarności narodowej i zawodowej **ostrzegamy, że bedziemy następnym razem imiennie piętnować.** Trzeba naznaczyć parszywą owcę, żeby nie zarażała całego zdrowego stada.

Do konsumentów zaś zwracamy się z prośbą, żeby wypadków takich nie uogólniali, kładąc je na karb całego naszego, zdrowego moralnie, kupiectwa. To są — powtarzamy — wyjątki. Chociaż, nestety, wyjątki jeszcze dość liczne.

Ale nie należy z tego powodu upadać na duchu. Idą czasy nowe: niedługo ujrzymy kadry młodego kupiectwa polskiego wykształcone na szczytnych hasłach naszej prasy antyżydowskiej. Ci nas nie zawiodą! Przyjmijmy ich z otwartemi ramionami! Pomóżmy im!

(dr. l. r.)

-o-o-o-

Zasłaniają się... Berkiem Joselewiczem.

Ilekroć okoliczności zmuszą żydów do wysunięcia jakichś — jak pisze feljetonista Szerszeń — „argumentów p r o d o m o s u j a“, zawsze, nieodmiennie, pada na szalę nazwisko **Berka Joselewicza.** I, jak zauważyłem, odnosi to swój skutek. Jaki taki „żydożerca“ umilknie i jeśli nie głośno, to choć w duchu przyzna im racje: bo był rzeczywiście jeden autentyczny żyd, który wstąpił jako ochotnik do wojska polskiego, został pułkownikiem i poległ w bitwie pod Kockiem! To fakt! I tym faktem świecą nam żydzi w oczy przy każdej sposobności. My nie unikamy w polemice ,podobnie jak żydzi, t. zw. „drażliwych tematów“, więc postaramy się sprecyzować naszą opinję i w tym względzie. Chociaż żydom, zastawiającym się przed słusznem oburzeniem społeczeństwa nazwiskiem Joselewicza, towarzyszy za wsze triumfalny i bezgranicznie pewny siebie uśmiech!

Chętnie podejmujemy rękawicę i sprawę omówimy na trzeźwo — **si ne ira et studio.** Nie będziemy sięgać po dowody historyczne, czy Berek miał rzeczywiście większe zasługi, czy też nie. Zasług tych jakie mu przyznaje historja, choćby nawet troszeczkę przesadzonych, negować mu nie myślimy. Stwierdzamy tylko tyle: **gdy Berek zaciągnął się do wojska, żydzi rzucili nań wszystkie klątwy, jakie tylko posiadali w swym bogatym repertuarze. Nawet najbliżsi go się wyrzekli!** Jak się bił — dobrze czy źle, wszystko jedno, — ale zginął na polu walki za Polskę. Cześć mu! Cześć mu tak samo, jak i wszystkim innym bojownikom o Niepodległość. Bez żadnych specjalnych adoracyj! Bo cóż on ostatecz-

ŻYDOWSKI NARÓD JEST NIECNOTY PEŁNY, NIEUCZCIWY, NIEWIERNY, FAŁSZYWY, KRZYWOPRZYSIĘŻNY, KRADZIEŻNY, ZŁOŚLIWY, ZAJĄTRZONY, NIENAWISTNY, NIELUDZKI, MŚCIWY, BLUŹNIERSKI, PLUGAWY, LICHWIARSKI i t. p.

Walenty Bekkius (Prof. Akademji Krakowskiej 1590)

nie takiego nadzwyczajnego dokonał? Bił się i poległ! To samo uczyniło setki tysięcy innych żołnierzy - Polaków. Lecz tamci pozostali bezimiennymi, gdy nazwisko Berka Joselewicza świeci wielkiemi głoskami na kartach historji, w literaturze pięknej, znaczy ulice miast i szyldy dziesiątek towarzystw... Dlaczego tak jest? Gdyby ten Berek był obywatelem innego kraju — rzecz byłaby zrozumiała: Nie miał obowiązku walczyć, ale sprzyjał nam i krew za kraj nasz przelał. W takim wypadku słusznie postawionoby go na piedestale. Ale Berek pochodził z narodu, który od wieków na ziemi naszej żył, i to żył — jak wiadomo — nie najgorzej. Nietylko więc obowiązkiem jego, ale i wszystkich żydów było chwycić za broń, gdy wróg się srożył. A kto wie czy żydom nie należało się uczynić to nawet skwapliwiej niż Polakom?... Któż nie zna pięknego wiersza Kazimierza Tetmajera **„Do mojego synka"**, w którym poeta pisze: **„za nasze obcobrzmiące imię kraj musisz kochać więcej; gdy przyjdzie stanąć w armat dymie — nam dwakroć trza goręcej".** Tak pisze wielki poeta Tetmajer, który nosi nazwisko o obcem brzmieniu! A iluż mamy w narodzie naszym ludzi pochodzenia obcego: Niemców, Ormian, a nawet Tatarów, którzy, żyjąc z nami od wieków — ponieśli bez zastrzeżeń i specjalnych pretensyj głowy w wir walki, gdy Sprawa tego wymagała, bo czuli się wdzięcznymi synami tej naszej ziemi. **Jedni żydzi stanowili wyjątek.** Dlatego, gdy trafił się jeden szlachetny żyd-patrjota, rozczuliły się wszystkie polskie serca i zapamiętały czyn jego na zawsze. Zrozumieli to wnet żydzi i zmienili zdanie o swoim renegacie Joselewiczu. Postanowili zaszczytną śmierć jego i nasz sentymentalizm wykorzystać dla swoich celów. Jak dotychczas udaje im się to w całej pełni. Ale zadajmy tym buńczucznym „Miesesom" jedno pytanie: ilu jeszcze takich Joselewiczów daliście Polsce? Niech odpowiedzą!... Ale trudno nam czekać na odpowiedź, która nigdy nie nadejdzie. Odpowiemy więc sami: Berek Joselewicz jest wśród żydów wyjątkiem, a wyjątek — jak wiadomo — potwierdza regułę. Reguła zaś jest taka: żadnych zasług żydzi dla Polski nigdy nie ponieśli!

Szkody natomiast poczynili jej olbrzymie!

Dr. Ludwik R.

Makabryczne targi o groby.

Dusza żydowska w świetle ohydnego procederu.

Dusza żydowska ma tak ponure zakamarki, że każdy nie-żyd ze wstrętem odwraca się od potwornych praktyk „wybranego narodu". Zwłaszcza niesamowite są rozmaite praktyki i zabiegi żydów w związku z grzebaniem zmarłych. W swoim czasie opinja polska została wstrząśnięta rewelacjami o tak zwanem „maglowaniu trupów" — jednak w ostatnich czasach dowiedzieliśmy się o jeszcze okropniejszych rzeczach, a mianowicie o niesamowitym handlu grobami, który prowadzą gminy żydowskie. O ile bowiem „maglowanie trupów" odbywa się wyłącznie w środowisku żydowskiem i echa tych „zabiegów" nie docierają bezpośrednio do chrześcijańskiego środowiska, o tyle makabryczny handel grobami raz w raz opiera się o czynniki administracyjne i zaraża moralną atmosferę w całem społeczeństwie swą ohydą.

Już od kilku lat władze administracyjne — zwłaszcza w Warszawie i większych miastach — są wciągane przez żydostwo w spory na tle spekulacyj grobami na żydowskich cmentarzach. Zazwyczaj odbywa się to w ten sposób, że po śmierci zamożnego członka gminy żydowskiej pomiędzy spadkobiercami a zarządem gminy rozpoczynają się długie targi o cenę miejsca na kirkucie, czyli cmentarzu wyznania mojżeszowego. Gmina za pochowanie nieboszczyka żąda w zależności od jego stanu majątkowego większą lub mniejszą kwotę, która niejednokrotnie dochodzi do sumy stu tysięcy złotych! Rodzina zmarłego daje część tej sumy i rozpoczyna się nad trumną długi handel. — Ci dodają po kilka tysięcy, tamci powoli ustępują... Słowem powtarza się scena z przeciętnego sklepiku żydowskiego, jeno, że przedmiotem targów jest nie kura na szabas, ale ludzkie zwłoki!... Wreszcie targ jest dobity i zwłoki się grzebie.

Niezawsze jednak koniec targów jest tak szczęśliwy. — Gdy spory trwają zbyt długo, a trup zaczyna się zbyt wyraźnie rozkładać, pomiędzy rodziną zmarłego a przedstawicielami gminy dochodzi do grubszych awantur i ostatecznie spadkobiercy zwracają się do władz administracyjnych o pomoc, bądź też, zmuszeni koniecznością, zgadzają się na zapłacenie żądanej kwoty i dopiero po pogrzebie skarżą gminnę o wyzysk.

Na tem tle przed tygodniem w Warszawie doszło w czasie pogrzebu niej. Ciechanowa do takiego skandalu, że prokurator polecił aresztować dwóch członków gminy: wiceprezesa Kaminera i członka Morgensterna. Zarząd gminy na znak protestu przeciwko decyzji władz sądowych, solidaryzując się z uwięzionymi, rozpoczął strajk, to jest przestał urzędować i grzebać zmarłych!... W rezultacie obaj żydzi zostali zwolnieni... Dochodzenie trwa. Przesłuchano w tej sprawie prezesa gminy Mazura, wiceprezesa Lernera, Rozenberga i innych. Władze sądowe skonfiskowały księgi gminy, w których uwidocznione były dochody z owej spekulacji grobami.

W tydzień po rozpoczęciu się tej sprawy, w poniedziałek podobna historja powtórzyła się w Łodzi w związku z pogrzebem niejakiego Finkelsztejna. Tym razem ze skargą wystąpiła rodzina Englów, bowiem w czasie pogrzebu Finkelsztejna gmina wyznaczyła tak szczupłe miejsce na grób, że zaszła konieczność rozkopania grobu niedawno zmarłego Engla. Trzeba bowiem wiedzieć, że na kirkucie istnieją bardziej honorowe, a co zatem idzie i droższe miejsca oraz tańsze, — aby zarobić jak najwięcej, gmina chce pogrzebać jak największą liczbę dobrze płacących nieboszczyków!... Również i w tej sprawie sędzia śledczy wszczął dochodzenia. Jak się zakończy łódzka afera nie wiadomo.

„Ustawa o ochronie krwi"

odnosi się tylko do żydów.

BERLIN (—) Wobec wątpliwości, czy uchwalona ostatnio przez Reichstag „Ustawa o ochronie krwi i honoru narodu niemieckiego" odnosi się tylko do żydów, czy też również do innych t. zw. mniejszości w Niemczech, narodowo socjalistyczna korespondencja prasowa wyjaśnia, że ograniczenia zawarte w tej ustawie, dotyczą żydów, ponieważ żydzi ze stanowiska narodowo socjalistycznego zajmują odrębne miejsce wśród narodów i nie są „rasą" w tem znaczeniu, jak np. Japończycy.

Żydzi stanowią „absolutną antynomję rasową" (absolut gegenrasse). „Żyd jest wprawdzie gościem w Niemczech, podobnie, jak każdy gość nie żydowski, ale jest on gościem w znaczeniu specjalnem, gdyż nie posiada własnego terytorjum, jako ojczyzny. Liczebnie należy on do mniejszości, ale nie jest to np. mniejszość w sensie prawa międzynarodowego, gdy bowiem innym mniejszościom przyznaje się równouprawnienie, to żydzi wykluczeni są od równouprawnienia i poddani ustawie o cudzoziemcach". Przyjęta przez Reichstag ustawa, jak zaznacza urzędowa korespondencja, nie oznacza bynajmniej, jakoby małżeństwa mieszane z członkami innych nieżydowskich ras były dozwolone.

Antysemityzm wśród polskich Niemców.

Akcja bojkotowa Niemek łódzkich.

„Orędownik" zamieścił w ostatnich dniach, dwie bardzo ciekawe korespondencje z Łodzi przedstawiające olbrzymi wzrost antysemityzmu wśród polskich Niemców. Oto ważniejsze ustępy tych korespondencyj:

Od przewrotu hitlerowskiego w Niemczech dzieją się wśród tak zwanych Niemców łódzkich rzeczy, zasługujące na baczną uwagę ludności polskiej. Zjawiska, o których mówić będziemy, obserwować można wśród całego odłamu ludności m. Łodzi pochodzenia niemieckiego, t. zn. nietylko wśród Niemców w pełnem tego słowa znaczeniu, żyjących w poczuciu swojej odrębności narodowej i biorących udział w życiu politycznem mniejszości niemieckiej w Polsce, ale także i wśród byłych Niemców, dawno spolszczonych, zrośniętych, i nie mających nic wspólnego z życiem mniejszości niemieckiej w Polsce.

Otóż wśród tych wszystkich Niemców i tak zwanych Niemców rozwija się od dwóch lat zawzięty antysemityzm. Na zewnątrz nie widzi tego tak wyraźnie, kto jednak ma możność przyjrzeć się z bliska życiu tych naszych współobywateli, zostaje zdumiony coraz bardziej nieprzejednaną ich postawą wobec żydów i wszystkiego co żydowskie, przejawiającą się z nieubłaganą konsekwencją nawet w najmniejszych drobiazgach życia codziennego. Niemcy łódzcy, zwłaszcza ze sfer przemysłowych i kupieckich, nigdy nie objawiali zbyt wielkich sympatyj dla żydów i mamy w Łodzi rodziny przemysłowe pochodzenia niemieckiego, które szczycą się tem, że progu ich domów dotychczas nie przekroczył żaden żyd, jako uczestnik ich życia rodzinnego lub towarzyskiego, na zewnątrz jednak nie dawali wyrazu swoim antysemickim uczuciom i z żydami utrzymywali nawet zażyłe stosunki na terenie różnych stowarzyszeń, klubów, organizacyj sportowych i t. p.

Od dwóch lat Niemcy łódzcy zrywają stanowczo i konsekwentnie z liberalizmem w stosunkach z żydami. Dzieje się to oczywiście pod wpływem wielkiej akcji antyżydowskiej, prowadzonej na terenie Rzeszy Niemieckiej. Pierwsze zaczęły kobiety. Jakby na dany znak Niemki łódzkie przestały odwiedzać żydowskie sklepy. Dla niektórych gałęzi handlu żydowskiego był to cios wprost druzgocący, gdyż Niemki łódzkie należały do najlepszej klienteli bogatszych sklepów żydowskich. Kilka t. zw. „wytwornych" żydowskich sklepów perfumeryjnych w centrum Łodzi skutkiem bojkotu klienteli niemieckiej albo już przestało istnieć, albo dogorywa. Nie pomogły żadne manewry, nie pomogło masowe sprowadzanie przez te sklepy kosmetyków niemieckich (mimo bojkotu wyrobów niemieckich przez żydów!), nie pomogło angażowanie aryjskich blondynek na sprzedawczynie — Niemki łódzkie przeniosły się do perfumeryj chrześcijańskich. Było doprawdy na co patrzeć, gdy przed kilkunastu miesiącami eleganckie auta fabrykantek niemieckich zatrzymywały się przed maleńkiemi, ubogiemi sklepikami perfumeryjnemi. Właściciele i właścicielki tych sklepików często nie byli w stanie spełnić żądań tej zupełnie nowej dla nich klienteli — bardzo szybko wszystko się jednak ułożyło i dzisiaj mamy już kilka chrześcijańskich sklepów perfumeryjnych w centrum miasta, mogących zaspokoić wszelkie wymagania, a co najważniejsze, rozwijających się coraz lepiej i robiących coraz większe obroty.

Po perfumerjach przyszła kolej na sklepy bławatne, na pracownie krawieckie i futrzarskie i t. p.

Oczywiście, że za paniami musiały pójść służące i gospodynie. Pod grozą natychmiastowego wydalenia nie wolno służbie robić żadnych zakupów w sklepach żydowskich, chociażby sklep żydowski był w tym samym domu, a do sklepu chrześcijańskiego trzeba było iść kilka minut. Tak samo dzieciom rodzin niemieckich nie wolno robić żadnych zakupów u żydów.

Za żonami i dziećmi poszli rychło ojcowie i mężowie. Trzeba, żeby i Polakom otwarły się oczy. Trzeba, żeby i Polak poczuł w duszy swojej palący wstyd, gdy wchodzi do sklepu żydowskiego.

HUMOR

KRYTYKA.

— Czytał pan moje wiersze?

— Tak, wśród nich są dwa takie, których nie byłby mógł stworzyć ani Słowacki ani Mickiewicz.

— O, bardzo pan łaskaw — a któreż to?

— Jeden jest o kinie, a drugi o radju!

„Żydzi to kłamcy i pijawki krwiożercze. Żaden naród chciwszy i mściwszy nie żył dotąd pod słońcem, niż ten, który uważa siebie za naród wybrany". M. LUTER

Masowe aresztowania żydów za „shańbienie rasy".

Berlin (—) Skutkiem ustawy, zakazującej mieszanych małżeństw, odbywają się obecnie na terenie całej Rzeszy masowe aresztowania żydów i aryjek. Są także aresztowania cudzoziemców.

Według doniesienia z Halle aresztowano 13 żydów i 6 niewiast aryjskich za t. zw. shańbienie rasy. W miejscowości letniskowej Liebezell został aresztowany żyd cudzoziemiec i jego aryjska żona w chwili, gdy wpisywali się jako goście w miejscowym hotelu.

W mannhem został aresztowany kupiec żydowski, Artur Heinemann i jego aryjska małżonka. O podobnych wypadkach donoszą z Karlsruhe, Altsdorf, Frankenthal i wielu innych miejscowości.

—o:O:o—

Etyka zawodowa żyda - lekarza w Sosnowcu.

SOSNOWIEC (—) Powszechną jest opinja, że lekarze żydzi, praktykujący wśród chrześcijan, wprowadzają swoiste metody zawodowe, nie licujące z odpowiedzialnem stanowiskiem, jakie zajmują. Żyd - lekarz traktuje leczenie jako przedmiot wymiany pieniężnej, a nie jako posłannictwo, obowiązujące do pewnej sumienności.

O leczeniu jako środku wymiany pieniężnej chcemy obecnie mówić. W Sosnowcu przy ul. Marjackiej 12 mieszka wdowa Ociepowa. Dziecko jej, 5-letni chłopiec, wskutek nieszczęśliwego upadku złamał prawą rączkę w dwóch miejscach. Biedna kobieta udała się do doktora **Gruszkiewicza—żyda**, doktora obwodowego Ubezp. Społ. w Sosnowcu, posiadającego swój gabinet przy ul. Marjackiej 6, z prośbą o pierwszą pomoc dla dziecka. Ponieważ jest biedna i nigdzie nie pracuje, sadziła, że w jakiś sposób uda jej się uzyskać poradę. Tymczasem p. Gruszkiewicz (posiada nazwisko za bardzo brzmiące po polsku) zwymyślał kobiecinę i wyrzucił ją dosłownie za drzwi. Ten fakt widziało kilka osób będących w lokalu.

Czy to jest w porządku, aby doktor nie udzielił pomocy lekarskiej, chociaż wie, że nie dostanie wynagrodzenia? Izba Lekarska ma wdzięczne zadanie pouczenia p. Gruszkiewicza o etyce zawodowej.

Czy Ubezp. Społ. wyciągnie z tego zdarzenia odpowiednie konsekwencje?

—o:O:o—

Jak żydzi witali zwycięską armję pol. w Wilnie?

W wychodzącym w Warszawie miesięczniku **„Świat"** w nrze 35 z dnia 31 sierpnia b. r. znajdujemy bardzo interesujące urywki z książki b. ministra **Leona Wasilewskiego** p. t. **„Piłsudski, jakim Go znał"**. Na str. 5-ej tego miesięcznika znajdujemy dosłowną treść oryginalnego listu śp. marsz. Piłsudskiego do b. premjera Paderewskiego. W liście tym Piłsudski opisuje entuzjastyczne przyjęcie wojsk polskich w Wilnie, poczem tak pisze:

„....Znacznie gorzej było z żydami, którzy przy panowaniu bolszewickiem byli warstwą rządzącą. Z wielkim trudem wstrzymałem pogrom, który wisiał poprostu w powietrzu spowodu tego, że ludność cywilna żydowska strzelała z okien i dachów i rzucała stamtąd ręczne granaty..."

Takie świadectwo lojalności wobec Polski i Polaków wystawił żydom sam marsz. Piłsudski. Czy to nie wystarczy?

—o:O:o—

PRZEZ PRASĘ ŻYDOWSKĄ

Rebe Thon a propos norymberskie ustawy.

Z uchwał kongresu w Nowymberdze nie zadowolony jest wielce p. **Ozjasz Thon**. Dał właśnie temu wyraz w artykule pt.:**„Nowymberski poziom"** w **„Nowym Dzienniku"**. Zdaniem jego „sytuacja przedstawia się b. niewyraźnie i niewątpliwie ciężko: żydom niemieckim gotuje się całkowitą zagładę, ostateczną, bezlitosną". Stwierdziwszy ten smutny dla niego fakt rzuca p. Thon głupio naiwne pytanie:

Niemniej śmiesznie brzmiące w ustach starego ujadacza sejmowego dalsze wywody:

„Obliczmy rzecz poprostu cyfrowo: w Niemczech żyje zwyż 65 miljonów ludzi. Ztego jest stosunkowo mały procent ludności słowiańskiej i nieco innej, ale conajmniej pełnych 60 miljonów jest Niemców rasowo czystych, o ile oczywista, uważa się przodków jako już całkowicie zniemczonych. W tej nieprzejrzanej masie rozpływa się garstka żydów, dochodząca do pół miljona. Wypada tedy na 120 silnych, zdrowych jak żelazo czy jak sama stal Niemców jeden żyd, oczywista mniej zdrowy, mniej żelazny. Czy więc jest do pomyślenia, że ten jeden słaby żyd weźmie za łby stu dwudziestu olbrzymich Niemców i wyrzuci ich z kraju, lub w jakiś sposób ujarzmmi? Niewątpliwie — takie rzeczy się zdarzają: przybywa nieraz garstka uzbrojonych Europejczyków i obejmuje odrazu władze nad całemi szczepami prymitywnemi, czyniąc z nich swoich niewolników i zmuszając do posłuchu. Tak — ale tam zwycięża nie ramię tylko broń. We walce na pięści owo dzikie plemię zwycięży. Tu jest jednak odwrotnie: Broń posiada Niemiec, a żyd ma tylko ramię, a to zazwyczaj znacznie słabsze, bo od wielowiekowych cierpień i męczarń osłabione. Czegóż się Niemiec boi?"

Zdaje się, że poczciwy rebe po swej ostatniej klęsce wyborczej zdziecinniał już zupełnie i zaczyna sobie z wdziękiem pluć na brodę. Więc naprawdę już nie stać było Ozjasza Thona na inny argument? Rzecz prosta, że nie myślimy zaopatrywać to ględzenie staruszka w jakiekolwiek komentarze. Bardzo możliwe, że on głoszą przez całe życie niewinność żydostwa, sam w nią w [illegible] uwierzył! Tak jak Zagłoba w pokrewieństwo z Rochem Kowalskim! Podajemy to raczej ku rozweseleniu naszych czytelników. Niech je sobie przypomną, przechodząc obok wielkich kawiarni natłoczonych butnem, wyżartem, aroganckiem żydostwem, lub czytając w gazetach doniesienia o pobiciu wynędzniałych głodem bezrobotnych przez członków Trumpeldoru.

Żydzi i prasa.

Chicagowski **„Dziennik Zjednoczenia"** pisze ostatnio — po śmierci publicysty żydowskiego, Hermana Bernsteina, j. n.:

„Zmarły onegdaj Herman Bernstein, dziennikarz amerykańsko-żydowski, który dorobił się rozgłosu zwycięską walką z Henrym Fordem, był mistrzem nieuczciwej antypolskiej propagandy. Po wojnie świato wej zasilił prasę amerykańską przesadem i opisami zaburzeń anty-żydowskich w Polsce i ilustrował je... fotografjami z pogromów żydów w Kiszyniewie. Gdzie mógł, szkodził zawsze sprawie polskiej.

Z innej jednak strony Bernstein nasuwa ciekawe porównanie między losem dziennikarzy żydowskich a polskich w Ameryce. Bernstein, ubogi żydek rosyjski, przybyły do Ameryki w r. 1893, był swego czasu nawet ministrem Stanów Zj. do Albanii. A choć stanowisko to stanowi szary koniec dyplomacji amerykańskiej, zawsze jednak jest to dyplomacja. Gdzie dziennikarz polsko-amerykański mógłby marzyć o posadzie ministra Stanów Zj., choćby w jakimś najbardziej operetkowym kraiku? Od czasu Brodowskiego żaden nawet nie dostał się na urząd konsularny.

Żydzi stoją murem przy swej prasie i gotowi są poprzeć najgorszego wroga osobistego, gdy wyniesienie jego podniosłoby prestyż żydowstwa. Polacy uważają prasę polską jedynie za swą służbę i jeden drugiego gotów w łyżce wody utopić. Dlatego dziennikarze polsko - amerykańscy nietylko nie dochrapują się szlif dyplomatycznych, czy politycznych, ale niejednokrotnie kończyć muszą w nędzy i zapomnieniu.

(Hen)

Żydzi mszczą się na kolporterach pism antysemickich.

ŁÓDŹ (—) Ciężka jest dola kolporterów ulicznych, a zwłaszcza sprzedawców pism antyżydowskich. Narażeni są bowiem na niezliczone napaści i szykany ze strony nieliczących się z niczem i bezczelnych żydów. Pisaliśmy już niejednokrotnie o wypadkach pobicia kolporterów naszego pisma (np. w Zakopanem) w biały dzień, na miejscach publicznych. A oto jeszcze jeden podobny wypadek:

W ubiegłym tygodniu na ul. Pabjanickiej w Łodzi znowu zdarzył się wypadek dowodzący niesłychanej bezczelności i brutalności żydowskiej. Fakt ten jest tem więcej oburzający, że ofiarą jest 16-letnia biedna dziewczyna **Longina Chałacińska**, która od przeszło roku zarabia w pocie czoła na utrzymanie, sprzedając na ulicach Łodzi „Orędownik" i „Słowo Katolickie".

Dziewczyna, obchodząc sklepy, na wspomnianej ulicy celem sprzedaży gazet weszła bezwiednie do żydowskiego sklepu spożywczego, wykrzykując nazwę pisma. Kiedy jednak spostrzegła się i chciała sklep opuścić, żydowska właścicielka sklepu **Białek** zastąpiła jej drogę i poczęła szarpać Chałacińską i **pluć jej w twarz**. Na krzyk bitej dziewczyny wyskoczyło z głębi sklepu jeszcze paru dorosłych żydów, którzy, obijając nieszczęśliwą dziewczynę, zepchnęli ją ze schodów sklepu na ulicę tak silnie, że upadła tłukąc się dotkliwie przyczem kolportowane gazety wysypały się do rynsztoka. Wezwany policjant spisał z nieludzkimi żydami protokół.

1.216 nieczynnych fabryk w przemyśle przetwórczym.

Według danych statystycznych, liczba nieczynnych zakładów w przemyśle przetwórczym zwiększyła się do 1.216. Z tego na przemysł mineralny przypada 235 zakładów, na metalowy 129, na chemiczny 43, na włókienniczy 166, na papierniczy 15, na skórzany 14, na drzewny 314, na spożywczy 102, na odzieżowy 39, na budowlany 152 i na poligraficzny 7. W październiku zamknięto dalsze trzy zakłady w przemyśle przetwórczym.

—o:O:o—

Rozkładowe wpływy żydostwa.

RZESZÓW (—) Trudno mieć jeszcze wątpliwość co do szkieletu moralnego naszych mniejszościowych obywateli, skoro 90 proc. wszelkich nadużyć popełniają żydzi.

Oto nowy kwiatek z tej łąki. Skazany na 2 i pół roku więzienia Hersz Zawada, b. dyrektor żydowskiej spółdzielni w Łańcucie, znów znalazł się na ławie oskarżonych za nakłonienie zmarłego już Wicentego Klebachy do oszustwa na niekorzyść Skarbu. Hersz Zawada sprzedając Klebasze grunt, ustalił fikcyjną dwukrotnie niższą cenę sprzedaży dla uniknięcia płacenia taksy stemplowej.

Proces żyda, deprawującego Polaków, został odroczony.

Żyd z Będzina znieważa mundur.

BĘDZIN (—) W sobotę 14 b. m. o godz. 18 przechodzący II Aleją oficer inspekcyjny garnizonu w pewnej chwili został silnie potrącony przez żyda. Na grzecznie zwróconą przez oficera uwagę, aby szedł ostrożniej, żyd zamiast przeprosić zaczął krzyczeć „Niech się pan odczepi, pan jest dla mnie niczem, pan jest bezczelny" i t. p. Wezwany natychmiast policjant odprowadził aroganckiego żyda do komisarjatu. Po wylegitymowaniu, okazało się że jest to lekarz szpitala w Będzinie, Moszek Dawid Lumenfeld zamieszkały w Będzinie przy ul. Małachowskiego 2. Nadmienić należy, że ów żyd siedzi na państwowej posadzie i bierze rządowe pieniądze. Komentarze zbyteczne.

—o:O:o—

Żydowscy wyzyskiwacze.

Fabrykant Wolf Frenkiel i wspólnik jego Szpiro zatrudniali robotnice w godzinach nocnych przyczem w obawie kontroli urządzili specjalne skrzynie, do których chowały się robotnice wrazie „alarmu". Nieuczciwymi pracodawcami zajął się Inspektorat Pracy.

KIEDY ŻYD PANUJE JEST ZAWSZE OKRUTNY. JAKO WIELKORZĄDCA — JEST DESPOTĄ, JAKO KAPŁAN — TYRANEM. KAZANIE ŻYDA JEST PRZEPEŁNIONE PRZEKLEŃSTWAMI. JAKO WOJOWNIK JEST PODŁY I BEZ LITOŚCI.... Fontaine.

Miejskie zakłady mięsne złośliwym konkurentem handlu prywatnego.

WARSZAWA (—) Ostatnio wykryte głośne afery na rynku mięsnym w Warszawie wywołały zrozumiałe zainteresowanie i zaniepokojenie wśród najszerszych warstw ludności stolicy. Ujawniono nareszcie, dlaczego pobierano tak wysokie ceny za mięso na rynku warszawskim, przy jednocześnie niskich cenach, otrzymywanych za bydło przez rolników - producentów. Zbyt późno zaczęto czyścić, no, ale lepiej późno, niż wcale.

Zaalarmowanie opinji publicznej aferami jakie miały miejsce w zrzeszeniu kupców handlujących trzodą, na czele, którego stoi aresztowany wiceprezes giełdy mięsnej i członek zarządu kasy targowej — Len Włodarski oraz w drugiej żydowskiej organizacji Centralnego związku kupców branży mięsnej z Aronem Kleinem na czele — nie powinno odwrócić uwagi publicznej od innych niezdrowych objawów, panujących na rynku mięsnym, a które to były także przyczyną drożyzny mięsa w Warszawie.

Okazuje się, że działo się i dzieje żle nietylko w organizacjach branży mięsnej, ale i tam, gdzie absolutnie nie powinno mieć miejsca, a mianowicie w placówkach miejskich.

Dowiadujemy się bowiem, że istnieące przy rzeźni miejskiej t. zw. miejskie zakłady mięsne, na czele których stoi dyr. Barich, prowadzą akcję, która absolutnie nic niema wspólnego z uzdrowieniem rynku mięsnego w Warszawie.

Miejskie zakłady mięsne, zamiast spełniać rolę regulatora cen na rynku stołecznym i starać się, przez należyte zorganizowanie dowozu mięsa z prowincji. o dostarczenie zwłaszcza biedniejszej ludności taniego towaru, stały się, jak to określił jeden z wybitnych fachowców „uprzywilejowanym i złośliwym konkurentem handlu prywatnego".

Korzystając ze swoich przywilejów, jak tanie opłaty ubojowe w rzezni, niskie podatki i t. d. — miejskie zakłady mięsne od dłuższego czasu stały się niemal wyłącznemi dostawcami mięsa dla wojska, szpitali i innych zakładów użyteczności publicznej.

Najciekawszym przytem jest szczegół, że miejskie zakłady mięsne dostaw tych nie wykonują same, lecz za pośrednictwem swoich subdostawców, którymi m. in. są żydowscy hurtownicy Ołomnicki i Cebula.

Tego rodzaju wykorzystywanie przywilejów podatkowych i ubojowych przez miejskie instytucje, jest gospodarczo conajmniej szkodliwe, tem więcej, że wzbogacają się pośrednicy żydowscy kosztem kupców polskich. W sprawę tę powinni również wejrzeć władze wojskowe, które w warunkach przetargowych wyraźnie zabraniają dostaw pośrednikom.

Jak p. Aron Bornsztajn, „prawnik" załatwił sprawę radjoodbiornika.

SKIERNIEWICE (—) P. Petryniak ze Skierniewic poprosił Arona Bornsztajna, (z zawodu „prawnika") korepetytora swoich dzieci, aby mu zamówił w urzędzie pocztowym radjoodbiornik na raty i opłacił należność za abonament. P. Aron wszystko to załatwił, ale na swoje nazwisko. W międzyczasie przeprowadzono kontrolę u p. Petryniaka i okazało się, że p. Petryniak jest „radjopajęczarzem". Wczoraj sprawa rozpatrywana była przez sąd okręgowy. P. Aron wezwany na świadka, przez p. Petryniaka, tłumaczył się, „że myślał, że wszystko jedno na czyje nazwisko, byleby było zapłacone". Sąd wydał wyrok uniewinniający p. Petryniaka.

Bezczelność żydowska.

Żyd Sosnocki, handlarz, zam. w Częstochowie przy ul. Strażackiej 9 kierownik Związku Rezerwistów Żydów, pod pozorem zbierania należności za pobrane przez wieśniaków towary, jeździ wraz ze swą żoną po wsiach leżących przy szosie Częstochowa — Blachowcina w niedzielę i handluje swemi towarami rzucając przy tem oszczerstwa już na osoby cywilne i duchowne.

—o:0:o—

Jak wygląda jazda żyd. autobusem ?

Jedno z pism codziennych podaje: Na przestrzeni Pilica — Zawiercie i Pilica — Sosnowiec kursują 2 autobusy, których współwłaścicielami są żydzi: Minski i Rusinek. Autobusy te pod względem bezpieczeństwa pasażerów pozostawiają wiele do życzenia. Są one pod wpływem stałego przeciążenia pasażerami i z powodu niezmieniania zgruchotanych części zupełnie niezdolne do przewozu pasażerów.

Swego czasu na szosie o niebezpiecznej pochyłości, między Pilica a Ogrodzieńcem, u pędzącego z góry autobusy oderwało się koło. Na szczęście, dzięki szybkiej orjentacji szofera, wóz zahamowano i katastrofa nie przybrała groźniejszych rozmiarów, poza obrażeniami niezagrażającemi życiu ,jakich znaczna część pasażerów doznała wówczas w tej katastrofie. Ostatnio mamy do zanotowania jeszcze inny fakt, który tym razem nie powinien ujść żydom bezkarnie.

Na szosie między Gołonogiem a Sosnowcem nastąpiło przed paru dniami zderzenie się jednego z autobusów, należących do wyżej wymienionych żydów, z motocyklem p. Wł. Trząska. Miedy motocyklista odniósł w katastrofie tak poważne kontuzje, że leży w szpitalu, gdzie walczy ze śmiercią.

Karambol ten spowodowany został jedynie przez rozklekotany autobus, u którego zepsuły się hamulce, które, tak samo, jak inne części kursującego autobusu, nadają się tylko... na szmelc. Wina za katastrofę leży wyłącznie po stronie żydów, którzy nie chcą w reperacje swych autobusów wkładać części swoich zysków i jeżdżą wciąż autobusami, zagrażającemi życiu pasażerów.

Po katastrofie z motocyklem każdy sądził, że żydom odbierze się prawo jazdy takiemi autobusami.

Mimo to, jak na ironję, żydowskie „trumny"-autobusy nadal kursują, a właściciele ich drwią sobie w dalszym ciągu z ludzkiego życia.

Dom żydowski „za" polskie pieniądze.

Przed kilku tygodniami pisaliśmy o pomysłowym sposobie odbudowywania Palestyny przez żydów — mianowicie o zasadzaniu za pieniądze różnych narodów **lasów w Palestynie** ku uczczeniu wybitnych osobistości i władców tych narodów.

Teraz przyszła kolej na domy.

„Warsz. Dz. Nar." podaje fotografję odezwy żydowskiego towarzystwa **„Keren-Tel-Chaj"**, które w Jerozolimie chce wnieść „Dom żydowskiego emigranta im. Marsz Piłsudskiego". Początek tej odezwy brzmi: „Wielmożny Pan. **Józef Głogowski**, Dziedzic na Przewału, Poczta Tyszowce.

Wielce Szanowny Panie Dziedzicu! Śmierć Wskrzesiciela i Budowniczego Państwa Polskiego Marszałka Józefa Piłsudskiego pogrążyła żydów wraz z całym Narodem Polskim w smutku i żałobie".

Nie mamy nic przeciw budowie tego Domu. Ale niech stanie za pieniądze żydowskie, nie zaś — polskie!

Czy nie dość wykupili już naszych domów za nasze pieniądze tu u nas — w kraju?

KRONIKA

29 **Niedziela: Michała**
30 Poniedziałek: Hieronima
PAŹDZIERNIK.
1 Wtorek: Jana z Dukli
2 Środa: Aniołów Str.
3 Czwartek: Teresy
4 Piątek: Franiszka Serafic.
5 Przedniedziałek: Placyda

W KRAJU

W ZAWODACH BALONOWYCH o puhar Gordon-Benneta, Polska zajęła 2 pierwsze miejsca zdobywając tem samem puhar.

POD PIOTRKOWEM w Sulejowie otruł się b. dyrektor gimnazjum Traugutta w Częstochowie, a obecnie dyr. w Grodnie, 54-letni Henryk Adler.

IMPORTERZY WŁOSCY zakupują w Polsce 10 wagonów ziemniaków t. zw. sadzeniaków.

MINISTERJUM spraw wewnętrznych zawiadomiło odnośne czynniki, że uważa za wskazane udzielać nauczycielom gruntów gminnych bezpłatnie lub na dogodnych warunkach.

NA ŚWIECIE

NA GRANICY libijsko - egipskiej Włosi ustawili potrójne zasieki z drutów kolczastych.

NAD JEZIOREM Genezaret zamordowany został przez Beduinów kolonista niemiecki Knoop.

POD CHARTRES nastąpiła katastrofa samolotów, w której zginęły trzy osoby.

GRUPA ALPINISTÓW WŁOSKICH zaskoczona została przez burzę śnieżną. 5 alpinistów zmarzło na śmierć.

Tłum żydów tratuje na dworcu krakowskim wycieczkę młodzieży gimnazjalnej.

KRAKÓW (—) Dworzec krakowski był onegdaj widownią niesłychanego zamieszania, spowodowanego przez żydów w związku z przejazdem sosnowieckiego rabina, powracającego z kuracji w Krynicy.

Na długi jeszcze czas przed przybyciem pociągu zgromadził się wielki tłum żydów w liczbie około 500 osób, oczekując przybycia pociągu z cudotwórcą.

Puktualnie godzina 20.04 zajechał pociąg na stację, a żydzi zobaczywszy w oknach wagonu rabina runęli ku niemu istną ławą, chcąc się jak najbliżej do niego docisnąć.

Równocześnie z dworca krakowskiego odjeżdżała wycieczka młodzieży szkolnej z Poznania.

Kilkunastu gimnazjalistów młodszych zostało przez tłum przewróconych i stratowanych. Wielu z nich odniosło obrażenia cielesne. Należy zwrócić uwagę, iż obecnie dworzec krakowski jest przebudowywany, w wielu miejscach wykopane są głębokie doły, a ogrodzono je dla bezpieczeństwa oszalowaniem z desek.

Barjerki te zostały w kilku miejscach złamane, a zamieszanie powstało tak wielkie, iż policja z trudem tylko zdołała zaprowadzić ład i porządek.

Sprawa zakończyła się kilkoma protokołami, spisanemi na dworcowym posterunku P.P.

U żyda taniej.

Żydowska firma **„Suknopol"** w Częstochowie ,**(Neumarg Jakób)** za materjał. który powinien kosztować najwyżej 12 zł metr pobrała 19 zł za metr. Z chwilą, gdy poszkodowany wraz z fachowcem krawcem p. Wł. Kutaskim zwrócił się do firmy o zwrot pieniędzy, żyd zaczął mu wymyślać i grozić wyrzuceniem ze sklepu.

PARADOKSY.

Pod Tarnowem, w majątku hr. Potockiego, przed kilkunastu tygodniami, fornal zamordował pięcioro drobnych dzieci. Aresztowany oświadczył, że zbrodni dokonał pod wpływem rozpaczy, bo nie miał czem nakarmić głodnych, domagających się chleba dzieci. Wiadomość o okropnym czynie biedaka wstrząsnęła do głębi całą Polskę, a to tem więcej, że jak donosiła prasa, w tym samym czasie, kiedy fornal targnął się na życie swych dzieci, jego chlebodawca zakupił w Paryżu dwunaste z rzędu auto osobowe za cenę około 100.000 zł. Obecnie dowiadujemy się, że miarodajne czynniki zastanawiają się nad tem, czy fornal czynu swe go dokonał przy zdrowych zmysłach. Być może, że biedny fornal zwarjowa., ale czy się temu dziwić?... Każdy musi zwarjować. Nędza matką występku i tragedji.

Pod Zawierciem, właściciel majątku ziemskiego, pobił do krwi żonę fornala, za to, że nie poszła do pracy, bo iść nie mogła chora i wyczerpana głodem.

O obu tych wypadkach obszernie rozpisywała się prasa, lecz w rezultacie nic się nie zmieniło. Tysiące robotników cierpi w dalszym ciągu nędzę i przeżywa w cichości swą tragedję. Wprawdzie nie we wszystkich majątkach podobnie traktuje się brać robotniczą, ale to są nieliczne wyjątki...

Los robotników rolnych nie może być obojętnym dla narodu i państwa jak również nie może być obojętnym los żadnej warstwy społeczeństwa rdzennie polskiego, bo zdrowe i syte społeczeństwo tworzy naród, Państwo. Tymczasem wyzysk na rzecz jednostek trwa nietylko na wsi przy uprawie roli, ale także, a nawet większy w miastach. Wyzyskuje się moralnie i materjalnie. Młode robotnice mogłyby o tem wiele powiedzieć. Czasem tylko opinja publiczna dowie się, że ten, lub ów fabrykant, zawsze jednak żyd, zmusza robotnice do uległości... Nie dość, że zadarmo pracują, to jeszcze tę pracę zmuszone są okupić daniną swego ciała. Ostatnio sądy rozpatrywały kilka takich spraw. Kilka zaledwie....

Mówiąc o wyzysku w przemyśle, wyzysku natury materjalnej nie mo żna nie wspomnieć, że w Sławkowie, w fabryce Braci Schein (żydzi) z Będzina, robotnik zarabia za 14—16 godzin pracy przy ekspedycji towarów 2 złote. Doniedawna płace robotników młodocianych wynosiły kilkadziesiąt groszy dziennie. Wskutek napiętnowania przez nas wyzysku podwyższono wynagrodzenie młodocianym pracownikom. Dziś więc znów zapytujemy miarodajne czynniki czy płaca 2 zł za 16 godzin pracy może być tolerowaną?! Czy może istnieć taki system, w którym jednostka zarabia więcej niż tysiąc robotników. Obydzie tej trzeba wypowiedzieć walkę nieubłaganą.

Dotąd nic się zasadniczo nie uczyniło w kierunku ukrócenia wyzysku. Przeciwnie, zdarza się często, że tam gdzie należałoby się spodziewać przeciwdziałania, propaguje się wyzysk.

Weźmy magistraty miejskie. Obojętne czy prezydentem jest żyd Kaplicki, czy prof. Kaczkowski — Polak. Prezydenci otrzymują wysokie pensję i często nie jedną, ale dwie i trzy. Niżsi urzędnicy i robotnicy zarabiają grosze. Stróże nocni, t.zw. brygada porządkowa, utrzymywana przez magistrat otrzymuje za dwanaście godzin nocnej pracy niecałe 3 zł. Nie lepiej wynagradzani są robotnicy zatrudnieni przy robotach publicznych.

Czy nie lepiej wyszłoby państwo na tem, gdyby miljony robotników miały pracę i za tę pracę należną zapłatę, zamiast zezwalać jednostkom na rabunek. Gdyby „Potoccy“, „Scheinowie i S-ka nie kupowali zagranicznych aut, nie budowali fabryk w Palestynie; gdyby jednostki nie zarabiały więcej niż to człowiekowi na uczciwe życie potrzeba — mielibyśmy mniej tragedyj i śmielej moglibyśmy spoglądać w przyszłość.

J. Kojder

GRABARZE.

SOSNOWIEC. P. Edwarda Pałygę, właściciela piwiarni, przy ul. Staszyca 21 zapytujemy czy w Sosnowcu niema chrześcijańskich drukarń, że zamówiłeś pan ulotki, w których reklamujesz swą piwiarnię, u żyda w drukarni. A może nie wiedziałeś, że drukarnia „Handlowa“ jest własnością żydów, lub spodziewasz się, że dzięki poparciu drukarza żyda, inne Moszki dadzą panu coś utargować? Oj te złudzenia niewczesne!..

Pani Blochowa, właścicielka sklepu na Sielcu swem postępowaniem zmusza nas do zajmowania się swoją osobą. Poprzednio już pisaliśmy, że najczęściej towar do sklepu zakupuje u żydów. Obecnie dodajemy, że oprócz artykułów kolonjalnych także jarzyny i ziemiopłody kupuje wyłacznie u żydówki Fryme Landon na rampie Cukiermana, przy ul. Sienkiewicza. Obok znajduje się skład chrześcijański, ceny niższe, jakość towaru lepsza, ale p. B. woli żydówkę, grubą obrzydliwie, nie myta, woli jej towar... Gdyby jeszcze towary zakupione u żydów sama konsumowała, powiedzielibyśmy — trudno — to zależy od smaku. Ludzie są różni — maja różny... lecz p. B. artykuły te sprzedaje swoim klientom — Polakom. Tu już nie tylko smak ale i rozum ma coś do powiedzenia.

ŁÓDŹ. Inż. Tworek, właściciel firmy „Budownictwo“ przy ul. Sienkiewicza, obejmuje roboty rządowe z przetargów publicznych, a następnie wykonanie poszczególnych prac powierza majstrom różnych zawodów. Nierzadko się zdarza, że roboty powierza żydom. W ostatnich dniach dużą robotę blacharską w jednym z takich objektów odd ł żydowi Abrahamowi Śrubce, mimo, że Polak blacharz złożył ofertę i wyraźnie zaznaczył, że wykona tę pracę po cenach przez żyda zaofiarowanych. W konkurencji, w której Polak rozporządzał równością cen i stuprocentową pewnością, że praca zostanie solidnie wykonana, gdyż jest znanym i cenionym fachowcem, zwyciężył Abraham.... dlatego zapewnie tylko, że jest żydem. Przed latami szlachta zgubiła Polskę, dziś robi to nasza inteligencja.

MYSŁOWICE. W czasie wyborów p. burmistrz, obecnie poseł dr. Karczewski, zwrócił się także do gminy żydowskiej o poparcie. Żydzi naturalnie nie odmówili. Owszem, słów nie żałowali, ale głosy oddali według swych przekonań. To też wyrażamy zdziwienie, że p. Karczewski ubiegał się o żydowskie głosy, których było razem 200. Czy bez tych głosów srulowych mandat był nie pewny, lub nie ważny. Głosów polskich było dosyć. Również nigdy nikt w Mysłowicach nie znał żyda Polaka, ani nie słyszał mówiącego „niech żyje Polska“. Po co więc wogóle daje się im prawo głosować do polskiego sejmu i, o ich głosy ubiega Polak? To ubliża godności Polaka! Osłabia państwo!

Pani Firlówna, profesorka małego abecadła w Janowie zakupuje książki i zeszyty dla sklepiku szkolnego u żyda E. w Mysłowicach. Pani Firlówna jest córką dobrego Polaka - patrjoty i spodziewać by się należało, że pójdzie jego śladami. Tymczasem omija chrześcijańskie księgarnie (są duże w Mysłowicach) oddając grosze, zebrane od biednych polskich dzieci — żydowi. Wstyd!

DĄBROWA GÓRNICZA. Do przedszkola prowadzonego przez miejsc. siostry zakonnice, a utrzymywanego ofiarnością chrześcijańskiego społeczeństwa, wszelkie druki i przybory szkolne zakupywane są u żydów.

Siostry zakonnice nie są wyjątkiem. Wszystkie sklepiki szkolne w Dąbrowie zaopatrują się w towar u żydów. Uczni i uczenice posyła się do żydów, w ten sposób w młodych duszach sieje się zło i wychowuje na żydowskie popychadła! Dyrektorka gim. żeńsk. im. Zawidzkiej sama za grosz nie kupi w polskiej księgarni i uczenicom poleca żydowską „Księżnicę Zagłębia“.

Magistrat m. Dąbrowy w papier i przybory do pisania zaopatruje się u żyda w „Księżnicy Zagłębia“. Dzieje się to podobno na życzenie prezydenta miasta. O p. dyr. szkoły górniczej już pisaliśmy. Jest to jeden z wybitniejszych działaczy BB. na terenie Dąbrowy. Ludzie: Polacy, bezrobotni, nędza patrzą na to bezmyślne faworytowanie żydów przez tych panów i odpowiednio się ustosunkowują, czemu wyraz dali w czasie ostatnich wyborów. Panowie sanatorzy, Polak głodny i znękany nie może kochać żydów, bo mu zabierają chleb i miejsce i nie może popierać tych co z żydami się kumają. Wyście dziś jeszcze syci więc nie odczuwacie tragedji głodnego Polaka, zaślepieni nie widzicie całej ohydy swego postępowania.

ZAGÓRZE. Szkoła pow. nr. II w książki i materjały do pisania zaopatruje się w żydowskiej księgarni. Panie Kołodziejczyk, czy tak być powinno?

BIELSKO. Pana Pruskiego, właściciela piekarni, zapytujemy czy nieznane mu są adresy chrześcijańskich składów mąki i młynów, że u żydów czyni zakupy?

Panu Boguszowi, właścicielowi sklepu z obuwiem chętnie możemy służyć adresami chrześcijańskich fabryk obuwia.

Naprzód!

Z ŁODZI. Miasto nasze jedno z pierwszych odezwało się na hasła narodowo - socjalistyczne. Ruch nasz rozwijał się bardzo dobrze. Liczymy w Łodzi zwolenników wiele tysięcy. A wpływ nasz daje się zauważyć nawet pośrednio: przez zmianę światopoglądu innych kierunków politycznych. Śmiało możemy twierdzić, że dzisiaj w Łodzi żadna akcja polityczna i społeczna jest niemożliwa wbrew interesom pracującego Polaka. Z pustym frazesem już do rodaków łódzkich się nie trafi. Jest w tem niemało i naszej zasługi. Partja nasza jako taka nie stoi jednak tak, jak powinna ponieważ w Łodzi powstało kilka kierunków narodowo-socjalistycznych, nawzajem się zwalczających. Obecnie ta rzecz należy na szczęście do przeszłości. W Łodzi pozostał jeden, prawdziwy, narodowy socjalizm. Ten właśnie kierunek, którego centralą był i jest Sosnowiec. Widomym znakiem jedności Łodzi i Zagłębia Dąbrowskiego będzie odczyt, urządzony w dniu 29 września w niedzielę, w sali Stowarzyszenia Ewangelickich Śpiewaków przy ul. 11-go Listopada 23 o godz. 11. Prelegentem będzie rodak **Wacław Kozielski, adwokat z Sosnowca.** Mówca poruszy najważniejsze sprawy nurtujące nasz kierunek, a przedewszystkiem zasady programowe i stosunek do innych organizacyj politycznych.

Odczyty.

Staraniem Narodowo Socjalistycznej Partji Miast i Wsi odbędą się następujące odczyty:

W ŁODZI, przy ul. 11-go Listopada 23 dnia 29 września b. r. o godz. 11-stej przedpoł. Oczy p. t. „Myśli przewodnie narodowego socjalizmu“ wygłosi założyciel i przywódca narodowych socjalistów w Polsce, rodak mec. **Wacław Kozielski.**

W SOSNOWCU, przy ul. Prez. Mościckiego w sali „Domu Katolickiego“, dnia 6 października b. r. o godz. 12-stej w południe. Odczyt wygłosi rod. mec. W. Kozielski pt. „Narodowi Socjaliści wobec wytworzonej sytuacji gospodarczej i politycznej w Polsce“.

W KATOWICACH, dnia 20 października b.r. Szczegóły podamy w następnym Nrze.

Wstęp na salę za biletami, które można zamawiać w miejscowych grupach względnie u sprzedawców „Polskiej Karty“.

Wydawca red. odp. Józef Kojder. Drukarnia L. Gronuś, dzierżawca: J. Kowalski.